Nr. 241. We Lwowie, — Sobota dnia 22 Października 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Francji
„ Belgii i Szwajcaryi
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 21. października.

Fremdenblatt podaje pod d. 19. b. m. następujący komunikat: „Na dzisiejszej naradzie ministrów skończono obrady nad zakomunikowanemi przez klub czeski żałobami przeciw okólnikowi ministra oświaty co do szkół średnich. Hr. Taaffe zawiadomi o wyniku tych obrad przewódców klubu czeskiego jak najrychlej, może jeszcze dziś wieczór. Przewódzcy klubu czeskiego zakomunikują odpowiedź rządu wykonawczemu komitetowi frakcyi, który naturalnie kierować się będzie stanowiskiem, jakie klub czeski zajmie wobec odpowiedzi rządowej. Z tego, że rząd gruntownie rozbierał żądania czeskie i wynik ma niezwłocznie być zakomunikowany Czechom, którzy przedewszystkiem są tu zainteresowani, widać, iż rząd pragnie, aby różnice jak najrychlej usunięte zostały, a Czesi wraz ze sprzymierzonemi frakcjami aby nie długo pozostawali w niepewności, jak dalece na uprzejmość rządu liczyć mogą, i o ile by się łudzili, gdyby dalszych ustępstw rządu w sprawie szkolnej się spodziewali. Dotąd wszakże niema jeszcze pewnych doniesień, jakie to ustępstwa rząd wobec wspomnianych życzeń poczynić gotów".

To znaczy, że rząd odsłoni te ustępstwa dopiero po oświadczeniu się do nich klubu czeskiego i prawicy. Tożsamo pod d. 19. bm. donoszą z Wiednia do *Politiku*, „że o przesileniu mowy na teraz nie ma, ponieważ rokowania jeszcze się nie skończyły. Prawica jest świadomą swego celu, dlatego też postępowanie jej jest stałe".

Dr. Rieger konferował w południe d. 19. bm. długo z hr. Taaffem, a wczoraj przed posiedzeniem Izby posłów miał audjencję u cesarza; zapytywany w Izbie oświadczył, że rezultat jej dopiero wieczorem poda do wiadomości klubu czeskiego.

Z Pragi donoszą, że minister oświaty zwoła tam niezadługo konferencję, dla narady nad założeniem czeskich szkół przemysłowych w miejsce zwiniętych gimnazjów.

Jak słychać, prosił także p. Clumetzky o audjencję u cesarza.

Czas donosi z Wiednia pod dniem wczorajszym: „Sytuacja wewnętrzna przybierze prawdopodobnie taki zwrot, iż rząd teraz da odpowiedź na interpelację czeską w sprawie szkół średnich. Rząd ułożył wczoraj główną treść odpowiedzi, która dziś ma być przedłożoną cesarzowi na Radzie ministrów. Dyskusja nad odpowiedzią rządu zostanie uchwaloną, ale toczyć się będzie dopiero w styczniu. Tymczasem prowadzone będą dalsze rokowania, których rezultat ujawni się w przebiegu dyskusji, tudzież w ostatecznej rezolucji".

Nowa Presse w obszernym artykule kierującym dowodziła, że punkt ciężkości obecnej sytuacji politycznej leży w tem, iż p. Gautsch nietylko w znanem swem rozporządzeniu, ale w całem swem postępowaniu opiera się na zasadach, sprzecznych z zasadami gabinetu hr. Taaffego. Na to *Czas* każe sobie z Wiednia telegrafować, że to „niedorzecznością". Nam się zdaje przeciwnie, że *Nowa Presse* ma słuszność w swoim wywodzie, iż w samej rzeczy p. Gautsch, wyrosły z kół urzędniczych austrjackich, na gruncie wiedeńskim, we wyobrażeniach niemieckich i zasadach centralistycznych, nie licuje z kierunkiem autonomicznym. Chyba więc *Czas* jest tego zdania że i hr. Taaffe do autonomistów nie należy, że więc dla tego „niedorzecznością" jest upatrywać sprzeczność między jednym a drugim ministrem? Jeśli tak, niech to *Czas* otwarcie wypowie, ale też niech z tego zdania wyciąga wynik właściwy!

Praska Rada miejska podała do kraj. Rady szkolnej, aby zakazano przyjmować dzieci rodziców czeskich w Pradze do szkół niemieckich, jeżeliby chciały wstąpić do niższej klasy, niż były w szkole czeskiej. Rada szkolna odmówiła, oświadczając, że rodzicom musi być pozostawione prawo wybierania szkół dla swoich dzieci. Rada miejska uchwaliła rekurować do ministerjum.

Konferencje episkopatu austrjackiego mają się skończyć jutro.

Węgierskie stowarzyszenia gospodarskie wystosowały były do rządu memorjał, dotyczący dostaw dla wojska wprost od producentów. W sprawie tego memorjału odbyła się ankieta ministerjalna, w której wzięli także reprezentanci ministerstwa wojny.

Delegaci austro-węgierscy dla rokowań z Włochami o nowy traktat handlowy, odjechali już do Rzymu.

Urzędowe sprawozdanie komisji kolonizacyjnej wykazuje, iż zakupiono dotąd 25.163 hektarów ziemi, za 14,929.000 marek, że wypracowano osim planów kolonijnych, że dotąd rozdzielono pięć majątków pomiędzy sto rodzin kolonistów. Sprawozdanie mówi w końcu, że kolonizacja napotyka na wielkie trudności.

Jenerał Gresser, komendant Petersburga, zawezwał do swego biura 150 zwykłych słuchaczy z uniwersytetu petersburskiego i oświadczył im, iż z powodu „wątpliwych zasad politycznych" zostają wydaleni z uniwersytetu i w ciągu dni siedmiu opuścić mają Petersburg. Na świadectwach odejścia wielu studentów, które z różnych powodów zaprzestały uczęszczać na kursa uniwersyteckie, jenerał Gresser dopisał uwagę: „znajdowała się czas jakiś pod dozorem policyjnym".

Z Petersburga piszą do *Daily News*, iż od dość dawna obiegające pogłoski o łapownictwie naczelnika głównego zarządu prasy w Rosji, obecnie wyszły na jaw. Jak wiadomo, w rękach tego urzędnika spoczywają losy wszystkich w Rosji wydawanych dzienników, od niego zależy udzielanie pozwolenia na wydawnictwo, zawieszanie na czas pewien, lub zupełne wstrzymanie wydawnictwa dziennika, wreszcie w ogóle on rozstrzyga, o czem wolno pisać dziennikowi. Otóż p. naczelnik potrafił tę nieograniczoną władzę wyzyskać na swoją korzyść i wielka liczba dzienników musiała „dla spokojności" opłacać mu perjodycznie haracz, a każdy niemal starający się o pozwolenie wydawania nowego dziennika, przedewszystkiem złożyć musiał umówioną sumę na biurku p. naczelnika. Obecnie pewien wybitny publicysta rosyjski i pewien izraelita, podmówieni przez nieprzyjaciół naczelnika, wnieśli podanie do głównego zarządu prasy o pozwolenie na nowe wydawnictwo, i po długich staraniach uzyskali je za sumę 3000 rubli, zapłaconą z góry p. naczelnikowi. Stało się to w dniu 9. bm. i tego samego dnia w trzy godziny później oskarżyli naczelnika przed sądem, który bezzwłocznie nakazał śledztwo.

Köln. Ztg., odpowiadając na zarzuty pism rosyjskich, jakoby rząd niemiecki postępował sobie nietaktownie wobec zajść na granicy francuskiej, pisze: „Niemcy były zawsze cierpliwemi, jakkolwiek z żadnem z państw sąsiednich nie mają tyle przykrości granicznych co z Rosją. Rosja wysyła na granicę wyrzutków społeczeństwa, którzy zamiast urzędować, dopuszczają się pospolitych zbrodni. W r. 1884 urzędnik graniczny rosyjski, Konomeńko, napadł w uniformie w celu rabunku kupca na pruskiem terytorjum, i tylko przez wczesne pochwycenie go zdołano zapobiedz morderstwu. W r. 1885 rosyjski akcesista Bilajew w towarzystwie kozaka wtargnął do Landsbergu i strzelał do celników. Był to zresztą notoryczny złodziej.

W roku 1886 strzelano ze strony rosyjskiej do patrolującego żandarma. W tym roku musiał sąd w Mysłowicach skazać urzędnika granicznego Worowiowa za opór przeciw pruskim żandarmom na pruskiem terytorjum. W tymże roku rosyjski kapitan Saloga przekroczył w towarzystwie dwóch kozaków granicę pruską w pościgu za poddanymi pruskimi i na jednym z nich, grożąc zabiciem go, wymusił „darowanie" mu konia.

W marcu 1886 zabił żołnierz Ossipów pruskiego poddanego na pruskiej ziemi. W tym też roku zabili żołnierze rosyjscy włoskiego poddanego na pruskiem terytorjum.

„Jakieby się ukształtowały stosunki, gdyby prasa niemiecka każdy z tych setnych wypadków zechciała wyzyskiwać! Czyż Rosjanie, dlatego, że mniejszą posiadają cywilizację, mają mieć bezwzględne prawo naruszania cudzych granic?"

I właśnie znowu donoszą z Berlina, że pod Ragnowem w Prusiech Wschodnich, graniczna straż rosyjska zastrzeliła niemieckiego włościanina, który przypadkiem przekroczył granicę.

Z Bukaresztu telegrafują, iż prezes gabinetu rumuńskiego Bratiano uda się wkrótce w podróż do Wiednia i Berlina. Będzie to nowy cios dla polityki carskiej.

Car wysłał z Kopenhagi do domu swoje dwa jachty, aby wróciły do Kronsztadu, zanim tamtejsza zatoka zamarznie. Obiegają dwie wersje — według jednej, car powróci do domu przez Szwecję i Finlandję, a w takim razie nie będzie mógł spotkać się z cesarzem Wilhelmem; według drugiej, powróci przez północne Niemcy, a w takim razie byłoby formalną demonstracją, gdyby nie zboczył do Berlina, dokąd Wilhem wczoraj już powrócił.

Korespondent *Indep. Belge*, który miał w Kopenhadze styczność z otoczeniem carskiem, utrzymuje, że car nietylko nie życzy sobie spotkania z cesarzem Wilhelmem, ale jest nawet wielce zirytowany na Niemcy za to, że Bismark zabagnił sprawę bułgarską. Uda się do Rosji na Sztokholm i pod żadnym warunkiem nie dotknie ziemi niemieckiej.

Jest już rzeczą pewną, że rząd niemiecki wypracował projekt ustawy o nowem podwyższeniu ceł zbożowych i wkrótce go przedłoży Radzie związkowej. Ustawa ta ma być wymierzoną tylko przeciw zbożu rosyjskiemu, a zboża austrjackiego wcale nie dotykać.

Równocześnie zaś donoszą z Petersburga, że rosyjski minister skarbu zamierza przedłożyć Radzie stanu dalszy szereg znacznie podwyższonych taryf cłowych, wymierzonych specjalnie przeciw importowi niemieckich materyj jedwabnych, cienkiego sukna itd.

Virchow oświadczył, iż nie ma podstawy do stawiania złej prognozy dla choroby niemieckiego następcy tronu, a że Mackenzie trapiony przez reporterów, daje niedecydujące odpowiedzi i że powinien, albo nic nie mówić, albo pozytywne dawać odpowiedzi.

Holenderska izba wyższa przyjęła projekt zmiany konstytucji w drugiem czytaniu. Chodzi głównie o następstwo tronu. Nowa konstytucja postanawia, że w razie, jeżeli król pozostawia tylko córki (na co się obecnie zanosi), to w braku męzkich potomków najstarsza córka ma prawo do tronu, wszelako gdyby przed wstąpieniem na tron umarła, to choćby dzieci pozostawiła, obejmuje tron najbliższa wiekiem siostra zmarłej następczyni tronu.

Z Paryża donoszą, że Rada ministrów uchwaliła d. 18. bm. zwołać parlament na 25. bm. Tego samego dnia prezes gabinetu Rouvier złożył prezydentom obu Izb swoją wizytę i zawiadomił ich o rzeczonej uchwale ministerjalnej. Wielu deputowanych przybyło już do Paryża, a w prywatnych rozmowach wszyscy mają podobno zgadzać się, aby nie dopuścić do jakiegokolwiek przesilenia gabinetowego, gdyż opinia całego kraju oświadcza się stanowczo za trwałością rządu.

Przy otwarciu Izby posłów odczyta prawica oświadczenie, według którego żaden z członków tej frakcji nie będzie czynić rządowi systematycznej opozycji, ponieważ zwalcza on radykalizm. Hrabia Paryża polecił swym zwolennikom, żeby byli neutralni względem ministerstwa Rouviera, a występowali tylko przeciw ewentualnym radykalnym zapędom jego.

Z Londynu donoszą, że wczoraj zgromadzeni w Hydeparku robotnicy postanowili wysłać deputację do ministra spraw wewnętrznych. Deputacja istotnie wysłaną została i przez dłuższy czas konferowała z ministrem.

Wedle depeszy z Belgradu, skupczyna serbska ukończy swe prace prawdopodobnie w listopadzie, poczem zostanie rozwiązaną, a rząd rozpisze nowe wybory do wielkiej skupczyny, która zajmie się rewizją konstytucji.

Stronnictwo radykalne chce w komisji konstytucyjnej zaproponować ograniczenie władzy królewskiej. Prawo wydawania wojny i zawierania sojuszów ma być odjęte kompetencji króla a oddane skupczynie.

Zjazdy w Friedrichsruhe i przymierze potrójne oddziaływa także na stosunki serbskie. *Videlo* mówiąc o potędze tego przymierza, wyraża życzenie, aby Serbia chwyciła się poważnej polityki. „Czas już najwyższy, tak pisze dalej, wypowiedzieć Rosji prawdę i nie zostawiać jej w błędzie. Dla Serbów rosyjscy bracia będą zawsze miłymi, ale milszemi są im własne ich narodowe interesa, których z miłości dla Rosji ani nie mogą ani nie powinni zaniedbać. Serbia chce prowadzić politykę serbską i przestała dla innych wyciągać kasztany z ognia. Dla tego musi opierać się ponętom panslawistów, którzy z Bałkanów chcą utworzyć prowincje rosyjskie". W końcu zaklina oba połączone stronnictwa, będące teraz u władzy, aby zaprzestały kokietować z planami rosyjskiemi, a starały się o ugruntowanie potęgi i niezależności Serbii.

Sprawa bułgarska.

W Ruszczuku czynią przygotowania na przyjęcie księcia, który ma tam dłuższy czas zabawić.

Audjencja metropolity Klemensa u ks. Ferdynanda doznała zwłoki — jak donoszą z Sofii — z powodu, że przedtem kazano mu przedłożyć szczegółowe wyjaśnienie, w jakim celu prosi o tę audjencję.

Odeski korespondent *Daily News* doniósł był przed niedawnym czasem, że zasiłki pieniężne, dawane wychodźcom bułgarskim, przebywającym w Odessie, znacznie zmniejszono. Teraz donoszą do *Nowej Pressy* z Bukaresztu, że poseł rosyjski Chitrowo wstrzymał wypłatę żołdu, dawanego dotąd licznemu zastępowi wychodźców bułgarskich w Rumunii. Jedni poczytują to za zwątpienie Rosji, aby za ich pomocą zdołała wzniecić powstanie w Bułgarji przeciw obecnemu rządowi, inni upatrują w tem chęć spowodowania ich do powrotu do Bułgarji, aby tam zyskać bardziej skoncentrowany materjał do wzniecania zamieszek.

Wybory uzupełniające.

Wyborcy Tarnowa i Bochni wybrali posłem swym do Rady państwa, bardzo przeważną ilością głosów, dr. Tadeusza Rutowskiego.

Już po wydaniu numeru wczorajszego otrzymaliśmy telegramy o dokonanym wyborze; w ciągu nocy nadeszły szczegóły cyfrowe.

Wybór i skrutynium w Bochni skończyły się już przed 4tą godziną popołudniu. Głosowało tam 479 wyborców; z tych 472 dało swe głosy dr. Rutowskiemu, 6 dr. Merzowi, 1 p. Okuniewskiemu. W Tarnowie skończyło się skrutynium dopiero po godz. 10. w nocy. Udział w głosowaniu wzięło 1078 wyborców, a z pomiędzy tych głosowało 585 na dr. Rutowskiego, 469 na dr. Merza, a 24 na radcę Okuniewskiego. Z cyfr tych okazuje się, że ruch wyborczy w obu miastach był bardzo żywy. Oddano łącznie 1557 głosów, a z tych więcej niż dwie trzecie, bo 1057 głosów padło na dr. Tadeusza Rutowskiego.

Wynik taki wyboru, — zwłaszcza, że niebezpieczeństwo rozbicia się głosów i ewentualne utrzymanie się dr. Merza było dość groźne — wywołał w ludności m. Tarnowa uczucie szczerej radości. Jeszcze przed ukończeniem skrutynium udała się straż pożarna ochotnicza z muzyką własną przed pomieszkanie dr. Henryka Kowalskiego, gdzie bawił dr. Rutowski, a za nią zebrały się niebawem tłumy publiczności i pochód z pochodniami. Muzyka grała utwory narodowe, patrjotyczne, a z publiczności rozlegały się bezustanne okrzyki na cześć nowo obranego posła i w uznaniu solidarności m. Bochni. Dr. Rutowski przemawiał z okna do wyborców, zapewniając ich, że wierny swemu programowi, będzie się starał wszelkiemi siłami działać dla dobra kraju i miasta.

Wyborem dr. Rutowskiego postawili wyborcy m. Tarnowa i Bochni sprawę wyboru na stanowisku właściwem. Odrzucając wszelkie koteryjne wpływy, złożyli jasny dowód swej niezawisłości, dali wyraz zasadzie, która bodajby zawsze odtąd przy wyborach była przestrzeganą, że wybierając posła, należy się jedynie względami publicznego dobra powodować.

Dr. Salomon Merz może teraz nad tą zasadą swobodnie rozmyślać, a przyjdzie zapewne do tego przekonania, któreśmy już niejednokrotnie wyrazili, że żydom, którzy nie położyli żadnych wybitnych i prawdziwie obywatelskich zasług dla kraju, nie przystoi ubiegać się o stanowiska w jego reprezentacji. Jeżeli ktoś myśli, że dość jest mieć ojca milionerem, aby zostać posłem, temu zdrowy zmysł uczciwej naszej ludności powie zawsze: *veto!*

Dr. Józefowi Trybulcowi, burmistrzowi Bochni, należy się publiczna wdzięczność, że w słusznem ocenieniu niebezpieczeństwa, iż rozbicie głosów mogłoby ułatwić wybór kandydata niepożądanego, nie stawiał wcale swej kandydatury, która w razie postawienia mogła być pewną ogólnego poparcia wyborców bocheńskich.

Z Izby handlowej brodzkiej, na posła do sejmu w miejsce nieodżałowanej pamięci dr. Filipa Zuckra, kandyduje dr. Maurycy Rosenstock, poseł do Rady państwa. Kandydat składał wczoraj w Brodach na publicznem posiedzeniu tamtejszej Izby handlowej sprawozdanie z dotychczasowych swych czynności, które przyjęto bardzo przychylnie. Kandydaturę dr. Maurycego Rosenstocka uważamy za odpowiednią. Wybór odbyć się ma d. 25. b. m.

Również na dzień 25. bm. przypada wybór do Sejmu z m. Sambora na miejsce śp. Mikołaja Zyblikiewicza. Dotychczas zgłosiło się tam trzech kandydatów: inżynier p. Uderski, radca sądowy Słotwiński i p. Popiel. Ostatni nie ma podobno żadnej szansy, a gdy nie postawiono dotąd kandydatury prezydenta m. Lwowa, Mochnackiego, o którym zrazu najwięcej było mowy, przeto wybór rozstrzygać się będzie prawdopodobnie tylko między pp. Uderskim i Słotwińskim, którzy obaj wypowiedzieli na zgromadzeniu przedwyborczem z d. 16. bm. mowy kandydackie.

P. Uderski zaznaczył w swej mowie brak sił technicznych w sejmie, i oświadczył, że w tym też kierunku głównie działać zamyśla, popierając sprawy przemysłowe, regulację rzek itp. Przemawiał za zmianą ustawy drogowej i za ulgą dla skarbu krajowego w wydatkach na drogi i oznajmił, że w razie wyboru przystąpiłby do klubu postępowego. Radca Słotwiński oświadczył, że kieruje się mniej więcej temi samemi poglądami co p. Uderski, położył nacisk na podniesienie rękodzielnictwa, reformę ustawy drogowej i reformę sądownictwa i utworzenia we Lwowie najw. trybunału dla Galicji.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 19. października.

(N) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego przedłożył ksiądz Chotkowski petycję gminy Podgórze, o założenie gimnazjum, na które gmina już przygotowała gmach i przeznaczyła 2.500 zł. na adaptację. Machalski popiera petycję, wskazując przepełnienie trzech gimnazjów krakowskich. Czerkawski przypomina podobne petycje Bochni, Nowego Targu, wskazując na potrzebę 5go gimnazjum we Lwowie i radzi krok

Wystawa sztuki polskiej

w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Nie piszemy krytyki, lecz dzielimy się wrażeniami widza. Niech nam więc wolno będzie przeskoczyć do rzeźb.

Cóż to za postać rozmiarów atletycznych, o kształtach skończenie pięknych, mąż pełen siły a ze spętanemi rękami? Męzką a zmysłową twarz jego marszczy wyraz zdumienia i gniewu — zdaje się przychodzić do samowiedzy, że niewola to podłość. Jeszcze jedna zmarszczka na jego czole, jedno wstrząśnienie rękami, a zrzuci hańbiące więzy. To „Słowianin zrywający pęta", rzeźba Lewandowskiego Stanisława, ucznia Gadomskiego, Hellmera i Kundmanna, utwór traktowany z szlachetnym realizmem.

Nieopodal Słowianina wznosi się bronzowa postać „Gladiatora" Welońskiego. Nadzwyczajna w nim potęga, cała koncepcja podniosła, a wykonanie w szczegółach pełne mistrzowstwa. Błotnickiego „Samson", spoczywający lecz zawsze groźny, i „Geniusz wolności" rzucający się z mieczem naprzód, utwór Tadeusza Barącza — to dzieci tego samego ducha.

W rzeźbie portretowej przedstawił Guyski Marceli ośm biustów marmurowych nadzwyczajnej piękności. Ścisłość w obserwowaniu natury, a nieporównana miękkość linij, odwaga realistyczna obok idealnego polotu — to zalety, które z biustów Guyskiego czynią istne pieścidełka sztuki.

Prześliczna i bardzo szlachetnie pojęta „Heiada" Gadomskiego w marmurze, Rygiera „Ecce homo" i wielce charakterystyczna twarz Chrystusa, wykonana płaskorzeźbą w marmurze przez Błotnickiego, należą do najpiękniejszych rzeczy w kierunku religijnym.

W zakresie rodzajowym odznacza się Brodzkiego biust zasłoniętej kobiety niezwykłą subtelnością opracowania, a Marcinkowskiego terrakot p. t. „Moja gosposia" jest utworkiem nieporównanego smaku i takiej pełni uczucia, jaką tylko prawdziwy artysta zdoła wlać w twardy materjał kamienny.

* * *

Widzimy w obrazach i rzeźbach, że jeden i ten sam kierunek duchowy bierze górę nad sztuką polską, bez względu na to, czy jej adepci kształcą się w Krakowie lub Warszawie, czy też na bruku wiedeńskim, monachijskim lub paryskim. Jest w nich wszystkich jakiś szlachetny ferment, który każe im się piąć w górę, jakiś zapał, który ich zniewala do łamania się z trudnościami, bez względu na praktyczną stronę ich zawodu, na to, co powie kupiec europejski na ich obrazy. W zapędach tych szamocze się czasem bezowocnie za słaby talent lub zbyt wątła wola, lecz świadczy to zawsze o wyższem pojęciu stanowiska artysty, który w swej ciernistej karjerze zbyt często powiedzieć sobie musi: *In magnis et voluisse sat est.*

W katalogu wystawy zliczyliśmy 171 nazwisk artystów, a sami artyści podają jeszcze 180 imion takich kolegów, którzy żadnego z dzieł swych na wystawę nie przysłali. Byłoby to więc niepodobieństwem w krótkiem wspomnieniu o wystawie dotknąć choćby kilkoma słowy wszystkich tych, którzy na wspomnienie zasługują. Rzućmy okiem na to, co charakterystyczniejsze.

Pomiędzy młodszem pokoleniem artystów odznaczył się inteligencją Jan Styka, uczeń wiedeńskiej akademii sztuk pięknych i Matejki. Jego „Matka Boska, królowa Polska, błogosławiąca wszystkie stany" zwróciła już dawniej uwagę na siebie powagą kompozycji, choć jest w niej więcej świeckiego, królewskiego majestatu, niż pierwiastku bożego. Drugie, jeszcze większe płótno tego artysty, „Hulda, prorokini, przepowiadająca nieszczęście narodu", nie celuje głębokością pomysłu ani bogactwem fantazji. Pozy zanadto konwencjonalne i teatralne; pomimo więc niepoślednich zalet pędzla, obraz nie pociąga ku sobie i nie rozgrzewa, bo sam twórca nie wlał weń ciepła z pod serca.

Jest pewne pokrewieństwo duchowe między tym obrazem, a utworem Łuskiny, przedstawiającym „Savonarolę przed Wawrzyńcem Medyceuszem". Lecz o ileż więcej tu ciepła, wyrazu, energii komponowania i siły koloru. Twarz zakonnika, rzucającego gromy na zepsucie książąt, ukryta jest w półcieniu, jakgdyby artysta bał się dać jej wyraz pełny, lub nie ufał swej sile, a przecież bije z niej fanatyzm prawdy, podniosłość apostolska. Całość kompozycji trochę rozrzucona. Grupa kobiet dopomina się większej pełności w postawach i draperji. Część pejzażu w oddali malowana dzielnie.

Niezwykłym ogniem odznacza się „Jeszyboth", obraz młodego ucznia Wagnerowskiego w Monachium, Hirszenberga, przedstawiający prawowiernych żydów nad talmudem. Ekstaza malująca się w obliczach tych talmudystów, te blade, wychudłe twarze, a oczy gorejące ogniem fanatyzmu religijnego, oddane są z nieporównaną prawdą. Wrażenie całości psuje tylko oświetlenie fantastyczne i zbyt czarny ton, który rozminął się z zamierzonym celem, bo zamiast wywoływać efekt tajemniczości, czyni obraz niesmacznym i zimnym w kolorycie.

Inny wychowaniec akademii monachijskiej, Maurycy Trębacz, dał obraz większych rozmiarów, przedstawiający miłosiernego Samarytanina w chwili, gdy ukląkł koło poranionego przez zbójców człowieka i niesie mu pomoc. Kompozycja niewymyślna, trochę za akademicka, ale pełna szlachetnych aspiracji. W wykonaniu wiele staranności i realnych studjów; malowanie nagiego ciała zdradza wiele wprawy. Grupa podróżnych na wielbłądach w głębi wcale ładna; cały ton obrazu o porze wieczornej na pustyni, nieco mdły.

* * *

Samarytanin przeprowadza nas w malarstwo religijne. „Obrazy religijne polskich malarzy — wyraził się Ranzoni — zdają się wypływać o wiele mniej z ich wewnętrznego popędu, niż ich utwory narodowe i patrjotyczne. Są one bez wyjątku dziełami trzeźwej rozwagi, i widać to w nich, choć jeden i drugi utwór odznacza się zaletami rysunku i kolorytu, świadczącemi o wrodzonym darze i właściwych studjach".

Opinia ta znakomitego krytyka wiedeńskiego nie wydaje się nam trafną. Bo jeślibyśmy mu kazali dziś szukać malarzy religijnych, tworzących pod wpływem głębokiej ekstazy religijnej, byłby niewątpliwie w kłopocie. Malarstwo religijne, średnich wieków nie wróci się, tak jak nie wróci się naiwna, czysta wiara owych czasów. Łatwiej będzie raczej o taką sceptyczną profanację malarstwa religijnego, z jaką spotkaliśmy się np. u Wereszczagina. Lecz jeśli refleksja, owa trzeźwa refleksja, która w takiej pełni bije z podziwianego powszechnie obrazu Munkaczego, staje się udziałem także malarzy religijnych — to już tego w społeczeństwach tegoczesnych niepodobna oddzielić od całego prądu wychowania, od kierunków rozwojowych ducha, a nawet od metod działania w obrębie samego kościoła. Tyle prawdziwie czystego uczucia religijnego, tego ciepła miłości bożej, jakie bije np. z utworów religijnych Jabłońskiego lub Krudowskiego, nie spotyka się dziś często i było chyba jeszcze o Ary Scheffera i Delarocbe'a.

Z rzeczy Krudowskiego były na wystawie tylko dwie pomniejsze: „Madonna z Chrystusem" i „Św. Cecylia". W pierwszym zaglądają aż do duszy widza mistyczne, głębokie, czarne oczy Matki Boskiej i dzieciątka, i czynią tem większe wrażenie, że występują z twarzy o alabastrowo białej karnacji, obok białej odzieży i tła jasnego. Mówią że tak malował Bougereau, a dawniej Murillo, że to naśladownictwo — tem lepiej, że w dobrych mistrzów zapatrzył się artysta. U świętej Cecylii głową i ruchem, i spokojnem traktowaniem, karnacją i ciepłym kolorytem przypomina najlepsze obrazy starych szkół włoskich.

Duży obraz Unierzyckiego, młodego ucznia Matejki, „Zdjęcie z krzyża" zasługuje na wielkie pochwały, tak ze względu na całość jak i szczegóły kompozycji, oraz na szczęśliwą dyspozycję światła i koloryt. Samo ciało Chrystusa, wybornie modelowane, jest może zbyt realistyczne — nie odczuwa się w niem owego Boga-Syna, który po trzech dniach zmartwychwstanie—lecz za to w innych figurach jest wysokie poczucie religijne.

O wiele więcej trzeźwości i traktowania wprost pospolitego, obok wielkich zalet kompozycji rysunku i pędzla, spostrzegamy w „Chrystusie" Lisiewicza. Zbawiciel wychodzi z apostołami po ostatniej wieczerzy — podniosła chwila przed męczeństwem — lecz ani z jego postaci ani z oblicza apostołów nie można tego wyczytać.

* * *

St.

(C. d. n.)

zbiorowy w interesie wszystkich szkół potrzebnych Chrzanowski broni potrzeby czwartego gimnazjum w Krakowie, nie wiążąc się do miejscowości. Bobrzyński uważa małe miasta jak Bochnia lub Nowy Targ, jako niestósowne dla gimnazjów, bo w nich nauczyciele, odcięci od ruchu naukowego i bibljotek, mimo najlepszych chęci, sami się nie mogą kształcić. Popiera natomiast czwarte gimnazjum w Krakowie, tem bardziej, że sam minister oświaty, podczas swojej bytności w Krakowie, uznał potrzebę takowego. Małe miasta niech zakładają szkoły przemysłowe. Niemczynowski zamiast szkół przemysłowych przenosi niższe gimnazjum, jako przygotowanie do stanu rekodzielniczego. Szkoły przemysłowe tylko w większych miastach mogą się utrzymać. Na każdy wypadek, potrwa jeszcze kilka lat, zanim zostaną zorganizowane. Tymczasem należałoby zrobić niższe gimnazja przystępnemi dla młodzieży rzemieślniczej, tak, ażeby wypełnić czas pomiędzy szkołą ludową a wiekiem, w którym się bierze ucznia. Czesne należałoby znieść albo zmniejszyć. Bobrzyński wie, że szkoły przemysłowe wszędzie się zakładają wbrew opinii kół rzemieślniczych. Ale uważa to za przesąd. Greka i łacina zbyteczna dla rzemieślnika.

Tylko energiczna akcja na polu szkolnictwa przemysłowego może stworzyć nowe warunki bytu dla rękodzieł. Gdyby samo wyrażenie „program“ nie wzbudzało niechęci w Kole, wolałby ująć potrzeby szkolne kraju w program jednolity. Gniewosz, Orzechowski, Czartoryski podają szczegóły co do starań innych miejscowości, a następnie, na wniosek Grocholskiego, Koło uchwala wysłać deputację do ministra, w poparciu petycji Podgórza, nieprzesądzając potrzeb innych miast. Do deputacji wybrani Chotkowski, Czartoryski, Czerkawski.

Przy dyskusji nad tymczasowem przyzwoleniem poboru podatków w pierwszym kwartale 1888 Starzyński obznajamia Koło z treścią rezolucji Matusza, wzywającej rząd do prędszego załatwiania spraw budżetowych, co by się dało osiągnąć w ten sposób, żeby sejmy zwoływać na wiosnę a Radę państwa na całą jesień.

Przy corocznem pozwoleniu kontyngentu rekrutów Popowski prosi o pozwolenie zabrania głosu w sprawie stosunków sanitarnych armii. Wskazuje, że niektóre z jego uwag zeszłorocznych już zostały zastosowane w praktyce. Stosunki zdrowotne armii austrjackiej nietylko są gorsze od sąsiednich, ale mianowicie Galicja stoi w tym względzie najgorzej. Dla informacji Koła cytuje cyfry odnoszące się specjalnie do Galicji, których jednakowoż w Izbie nie podniesie, ograniczając się do przedstawienia stanu całej armii. Przypisuje nadmierną ilość czasowych inwalidów i zupełnych kalek, nader forsownemu ćwiczeniu rekrutów w samym początku służby, i brakowi dostatecznego pożywienia. Klucki sądzi, że wobec postępowania lewicy, głosującej bez żadnych uwag za wnioskiem rządowym, prawica nie powinna bawić się w opozycję. Chamiec, Chrzanowski, Hompesch wskazują, że krytyka rzeczowa nie jest opozycją, tylko dowodem zainteresowania się losem armii i warstw ludowych przeważnie zasilających jej szeregi. Przewodniczący Grocholski powiada, że jako członek komisji Popowski ma prawo przemawiania w Izbie i bez specjalnego przyzwolenia Koła. Nie wątpi, że w swoich uwagach fachowych nie powie nic takiego, coby mogło nasunąć powątpiewanie o gotowości Koła do popierania wszelkiemi siłami potęgi obronnej państwa.

Następuje zawiła dyskusja o raporcie komisji nad przedłożeniem rządowem, upoważniającem ministra rolnictwa zaczerpnąć z funduszu melioracyjnego na pokrycie kosztów inżynierów specjalnych do wygotowania planów o zabezpieczeniu potoków górskich. Jest tu połączenie dwu spraw odrębnych, mianowicie: melioracji, pod kontrolą ministerstwa spraw wewnętrznych, i zabezpieczenia potoków górskich, pod kontrolą ministra rolnictwa. Koszta tej drugiej kategorji mają być jednakowoż także poniesione przez fundusz melioracyjny (500.000 złr. rocznie przez 10 lat.) Obecnie melioracje wodne cierpią przez brak personalu technicznego w namiestnictwie do badania i sankcjonowania planów, a melioracje górskie są wręcz niemożliwe, w braku fachowych techników obeznanych ze sprawą. Z funduszu Galicja prawie nic nie korzysta, większa część idzie do Czech na melioracje wodne. Starzyński podnosi, że wydatek na biurokrację nadweręży fundusz melioracyjny, i że wydatek ten powinien być poniesiony przez budżet zwyczajny. Czartoryski przypomina, że przy uchwaleniu funduszu melioracyjnego, on, jako referent komisji, został przez kolegów jednomyślnie upoważniony do oświadczenia że wydatków na ustanowienie odpowiedniej służby technicznej nie należy pokrywać z tego funduszu. Chrzanowski i Smarzewski przyznając tym wywodom formalną słuszność, są ze względów praktycznych za przedłożeniem rządowem. Z braku sił fachowych Galicja prawie nie korzysta z funduszu. Nawet Szląsk więcej z niego czerpie aniżeli Galicja. Lepiej część funduszu uronić na wydatki, które właściwie powinne być wstawione w budżet, a korzystać z reszty. Po uchyleniu odraczającego wniosku Abrahamowicza, przedłożenie rządowe przyjeto.

Popowski uzasadnia krótko swój wniosek o sądach pokoju. Sprawa już jedenaście razy poruszana w sejmie, żywo interesuje lud. Podnosi sprawę na naleganie swoich wyborców, wnosi wezwać komisję prawnicza Koła, ażeby wystąpiła z wnioskiem pozytywnym w tym względzie.

Orzechowski zwraca uwagę na nadmierne powiększenie sie liczby spraw obrazy honoru i domaga się sądów rozjemczych po wsiach. Machalski przypomina, że ustawa gminna z r. 1866. zawiera ustanowienia o sądach rozjemczych, które atoli nie weszły w życie. Po przemówieniach Madejskiego, Kopycińskiego, Niemczynowskiego, Abrahamowicza, Szczepanowskiego i przewodniczącego Grocholskiego, odesłano sprawe do komisji prawniczej, którą wzmocniono Bartoszewskim, Vayhingerem i Augustem Lewakowskim na miejsce Jasińskiego, Mochnackiego i Zawadzkiego.

W ciągu dyskusji Madejski zawiadamia Koło, że przedłożenie rządowe o procedurze ustnej, prawdopodobnie gotowe będzie z początkiem r. 1888.

Na przyszłem posiedzeniu wybory do delegacji.

Z Rady państwa.

O wczorajszem posiedzeniu Izby posłów otrzymaliśmy następujący telegram:

Na porządku dziennym rozprawa nad prowizorjum budżetowem. Türk (demokrata) jest przeciw uchwaleniu. Nazywa całe prowizorjum budżetowe komedją, albowiem dla Czech lwia część przypada. Aby zaoszczędzić czasu, mowca jest za dwuletnim budżetem. Gregorec zaznacza, że teraźniejsza większość Izby przewyższa o wiele w ofiarności wszystkie dawniejsze. Jeżeli teraz przyszło do nieporozumień, to przyczyna tego jest w germanizatorskiem rozporządzeniu ministra oświaty o szkołach średnich. Następnie rozbiera mowca zażalenia Słowieńców na polu szkolnictwa. Mimo to mowca i jego przyjaciele polityczni będą głosować za wnioskiem rządowym, jedynie dla wyższych względów konieczności politycznej.

Vaszaty (młodoczech) oświadcza, iż będzie głosować przeciw przejściu do rozprawy szczegółowej, rząd bowiem zaniedbuje duchowe interesa poszczególnych narodowości, czego dowodem jest rozporządzenie o szkołach średnich.

Bertolini oświadcza w imieniu klubu „Trentino“, że przyjaciele jego polityczni uznają wyższe względy konieczności politycznej, przemawiające za budżetem tymczasowym, ale protestują przeciw wydatkom, zamieszczonym w budżecie na utrzymanie szkół niemieckich w południowym Tyrolu, oraz przeciw zamknięciu szkół średnich.

Rieger objaśnia imieniem swoich politycznych przyjaciół, iż głosując za prowizorjum budżetowem, nie uchwalają tem samem ani zaufania, ani nieufności dla rządu. Na prowizorjum przyzwolą, aby gospodarka państwa nie poniosła szkody, w czem żadnego nie ma prejudykatu, gdyż zarówno opuszczone jak wstawione pozycje zależą od przyzwolenia Izby.

Izba uchwala znaczną większością przejść do rozprawy szczegółowej, w której przyjęto §. 1. bez rozprawy.

Minister skarbu oświadcza podczas dyskusji nad §. 2, że nie będzie się zapuszczał w kwestje szkolne, gdyż na uwagi w tej mierze odpowie kiedyś minister oświaty. Co się jednak tyczy uwagi p. Türka, że przy uchwalaniu tymczasowego budżetu ustawa finansowa staje się zbyteczną, jest ona zupełnie błędną, gdyż uchwalenie prowizorjum pokrywa tylko niezbędne wydatki, jako to pensje lub też procenta od długów, podczas gdy właściwe pozycje budżetu zależą zupełnie od uchwał Izby. (Oklaski). Przeciw głosowało: 10 młodoczechów, klub niemiecki, demokraci i narodowcy niemieccy.

Po przyjęciu §§. 2. i 3. uchwalono prowizorjum budżetowe także w trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu ustawe o poborze rekruta, a w trzeciem czytaniu nowellę o pocztowych kasach oszczędności.

Przy ustawie o poborze rekrutów na rok przyszły, żądał Popowski wieczerzy dla żołnierzy i dłuższego czasu na wyćwiczenie rekrutów.

Również przyjęto ustawę o budowie linij pobocznych kolei Rudolfa. Następne posiedzenie jutro.

Komisja ekonomiczna Izby posłów uchwaliła na wniosek p. Czajkowskiego odesłać §. 12. ustawy o podziale sched włościańskich do podkomitetu, celem uregulowania zbyt wygórowanych należytości.

Rząd wypracował ustawę o szczepieniu ospy, podług której każde dziecko ma być dwa razy szczepione: w 1. i 12. roku życia. Nieszczepione dzieci nie będą przyjmowane do szkół.

P. Biliński wypracował już projekt ustawy o podatku giełdowym, i przedłoży go dzisiaj komisji.

Bank ziemski w Poznaniu.

Otrzymujemy następującą korespondencję:

New Jork d. 4. października.

(J. P.) Towarzystwo „Zjednoczenia Polaków w Ameryce“ odbyło w dniu 3, bm. nadzwyczajne posiedzenie w zwykłym lokalu posiedzeń swoich w „Domu Polskim“ pod nr. 161 przy ulicy 25tej w Wschodniej części miasta. Przewodniczący p. E. J. Jerzmanowski, zagaiwszy posiedzenie, przedłożył list ks. H. Klimeckiego następującej treści:

„Wielmożny E Jerzmanowski, prezes Skarbu Narodowego w Nowym Jorku. Przy niniejszym mam honor przesłać na ręce Jego sumę pięćdziesiąt dollarów na rzecz Skarbu Narodowego z warunkiem, by takowe były przesłane do Banku Ratunkowego w Poznaniu jako depozyt. Przytem w imieniu parafii św. Stanisława B. M. składając Ci szan. rodaku najszczersze dzięki za trudy podjęte w organizacji Skarbu Narodowego, który w krótkim czasie niezawodnie wiele się przyczyni do odzyskania nieszczęśliwej Ojczyzny, błagać będziemy najwyższego Pana o błogosławieństwo dla tak szlachetnych czynów, a naród, którego Ty jesteś prawdziwym reprezentantem, na zawsze wdzięcznym Ci pozostanie. Sługa i rodak ks. Hieronim Klimecki, proboszcz parafii polskiej w Nowym Jorku“.

Przyjmując list powyższy — rzekł przewodniczący — jako błogosławieństwo z rąk „Polskiego Kapłana“ dla sprawy podjetej przez nas, dla dobra i sławy ostatniemi wypadkami boleśniej niż kiedykolwiek dotkniętej Ojczyzny, zwołałem was szanowni bracia, żebyście poszli za przykładem czcigodnego kapłana, a to tem bardziej, że przykład ten został poparty równie datkiem naszego towarzysza dr. W. Żołnowskiego.

Wskutek powyższej przemowy przewodniczącego, członkowie „Zjednoczenia“ wyrazili uznanie ofiarodawcom i uzupełnili powyższą sumę dol. sto składką zarządzoną pośród siebie do wysokości kwoty 1.000 m., dla zakupienia jednej akcji Banku Ziemskiego w Poznaniu imieniem Zjednoczenia Polaków w Ameryce, na rzecz pod opieką tegoż towarzystwa pozostającego Skarbu Nar. Pol. w Nowym Jorku.

Tym sposobem „Zjednoczenie Polaków w Ameryce“ wprowadziła instytucję Skarbu Narodowego Polskiego w częściową akcję zgodną z tegoż przeznaczeniem na korzyść Polski.

W końcu nadmieniam, że rachunki przedłożone ze Skarbu Nar. Pol. w Nowym Jorku wykazują pokaźną cyfrę dol. 4.800, który to pomyślny stan rozwijania się instytucji głównie zapobiegliwości p. E. Jerzmanowskiego przypisać należy.

Z Pragi nadchodzi wiadomość, że posłowie czescy zajęli się energicznie akcją w sprawie banku ziemskiego. Kilku z nich nosi się podobno z myślą wydania odpowiedniej odezwy do narodu czeskiego.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent miasta p. Mochnacki po zagajeniu odpowiedział na interpelacje r. Zacharjewicza, wniesione na poprzedniem posiedzeniu. W sprawie państwowej szkoły przemysłowej przedstawił p. prezydent przebieg tej sprawy. Od dłuższego czasu rokuje gmina miasta Lwowa co do tej szkoły z rządem i Wydziałem krajowym. Sprawa jest na najlepszej drodze. Jak wiadomo, przeznaczyła galic. kasa oszczędności na budowę gmachu znaczne fundusze. Rząd wymaga ażeby gmina miasta Lwowa zobowiązała się na pomieszczenie tej szkoły, przez rząd założyć się mającej, wystawić odpowiedni budynek i utrzymywać go po wieczne czasy w dobrym stanie. Magistrat oświadczył, że gmina powziąć nie może takiej uchwały, gdyż nie wie, jakich rozmiarów będzie ten gmach. Rząd obstaje jednak przy swojem. P. Mochnacki wnosi, ażeby gmina zgodziła się na to zobowiązanie i ażeby tę sprawę odesłano do sekcji piątej — co też uchwalono.

W sprawie budowy teatru lwowskiego, p. prezydent odpowiadając na interpelację p. Zacharjewicza, przedstawił przebieg sprawy, tak jak podaliśmy to już w onegdajszym numerze *Gazety* i oznajmił, że oprócz wymienionych już przez nas osobistości, powołał jeszcze do ankiety teatralnej pp. Aurelego Urbańskiego, Władysława Barącza, Antoniego Małeckiego i radnych pp. Bodyńskiego, Ciesielskiego, Swisterskiego, Michalskiego i Walichiewicza.

W ściślejszem głosowaniu na pierwszego delegata wybrany został r. Walichiewicz 36 głosami. Dr. Roszkowski otrzymał głosów 32, dwie kartki były próżne.

Do komisji dyscyplinarnej wybrani zostali pp. Czerny, Duniewicz, Kochanowski, Ładoś, dr. Piętak, Schayer i Sokal, a do komitetu zawiadującego miejskim zakładem sierót pp. Grafl, Michalski, Piątkowski i Swisterski.

Towarzystwu gimnastycznemu „Sokol“ na wykończenie budowy gmachu udzieliła Rada, po przemówieniu dr. Krówczyńskiego, który przedstawił zasługi położone przez towarzystwo, zasiłek w kwocie 1000 złr.

Rada przyjęła wniosek dotyczący zmiany §. 55 („porządek czynności Rady miejskiej“) co do wyboru do komisji budżetowej, a to w tym kierunku, aby odtąd było stałą norma, iż sekcja pierwsza i czwarta wysełają po 2, trzecia 5, a piąta 3 delegatów do wspomnianej komisji. Uchwalono także aby komplet komisji budżetowej stanowiło $^2/_5$ członków tej komisji bez względu na to, do której sekcji należą członkowie.

Następnie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja w sprawie sprzedaży pasma gruntu miejskiego od ulicy Wałowej i placu Halickiego pp. radnym Walichiewiczowi i Kobielskiemu, a to dla uregulowania granic realności l. $736^1/_4$ i placu Halickiego.

Referent r. Janowski przedstawił w jaki sposób sprzedaż, a właściwie zamiana gruntów ma nastąpić. Mianowicie pp. radni Walichiewicz i Kobielski ofiarują miastu około 15 sążni gruntu od pl. Bernardyńskiego, a w zamian otrzymają 53 sążni gruntu od pl. Halickiego i ul. Wałowej z tym warunkiem jednakże, że wartość obu gruntów ma być dokładnie obliczona i że panowie W. i K. za każdy sążeń gruntu, przewyższający wartość ofiarowanego im przez miasto pasma ziemi, mają zapłacić 50 zł. R. Walichiewicz grunt od pl. Bernardyńskiego miałby oddać miastu w posiadanie najdalej za lat 12, gdy natomiast grunta od pl. Halickiego i ul. Wałowej otrzymuje z chwilą podpisać się mającego kontraktu.

Sprawa ta ciągnie się już od r. 1881 a najciekawszem jest to, iż bez uchwały Rady miejskiej oddano grunt miejski w posiadanie pp. W. i K., którzy już na tym gruncie stawiają kamienicę.

R. dr. Piętak w dłuższem przemówieniu żądał, ażeby w kontrakcie było umieszczone, co właściwie pp. W. i K. dają w zamian miastu za 12-letnie używanie gruntu, gdyż tyle lat mogą go trzymać w posiadaniu.

R. dr. Marchwicki podniósł słusznie, że gdyby się takie wypadki powtarzały, to Rada miejska byłaby tylko maszyną. Cała ta sprawa zdaniem jego jest już obecnie bezprzedmiotową. Pan r. Walichiewicz bez zezwolenia Rady stał się panem owego gruntu i prowadzi już tam budowe. Mowca więc nie wie obecnie, czy grunt ten jest własnością gminy, czy r. Walichiewicza. Nie rozchodzi mu się w danym wypadku o cenę ani o warunki sprzedaży tego gruntu, tylko o to, że własność gminy bez uchwały Rady miejskiej przeszła w trzecie ręce. Jeżeli nadal w ten sposób dziać się będzie, że na gruntach miejskich będą budować domy bez zezwolenia Rady, w takim razie kiedyś stać się może, że gmina nie będzie wiedziała, co jest jej własnością. Mowca obawia się, aby dany wypadek nie stał się smutnym precedensem na przyszłość. Żąda więc od referenta, aby wyjaśnił, jak to się stać mogło i wnosi odesłanie tej sprawy do sekcji celem zbadania, w jaki sposób dostał się grunt miejski w trzecie rece.

R. dr. Ciesielski oświadczył, że uchwalono to już na Radzie przed 6 laty, że wówczas jednak nie podpisano kontraktu. Przyznaje, że cała sprawa nie jest po formie, pomimo to wnosi, aby przyjąć do wiadomości, że sprzedaż dokonaną została na podstawie uchwały Rady miejskiej z roku 1881.

R. Duniewicz twierdził, że stosunki się zmieniają i że nie może teraz służyć za normę to, co wtedy za ten grunt ofiarowano. Całe postępowanie w tej sprawie, uważa za niewłaściwe i nielegalne, tem bardziej, że nie wykonano dawnych warunków. Wówczas wymagano, aby radny Walichiewicz zburzył zaraz swą kamienicę, a teraz znów mowa o oddaniu jej dopiero za lat 12.

R. Gołąb stara się przedstawić całą sprawę jako bardzo jasną i legalną.

R. Czerny podniósł, że warunki sprzedaży gruntów są zupełnie niejasne i żąda odesłania całej sprawy napowrót do, sekcji celem bliższego zbadania.

R. dr. Piętak przemawiając po raz wtóry, oświadczył, że kamienica, budowana przez radnego Walichiewicza, jest własnością gminy, gdyż wybudowaną została na gruncie gminy niesprzedanym. Przed 6 laty nie zawarto w tej sprawie wcale kontraktu, a zresztą zmieniają się stosunki i dziś możnaby grunt ten korzystniej sprzedać. R. Gołębiowi odpowiedział, że jasnem jest to tylko, że szkodę ponosi gmina, która daje grunt, a przeciwnicy obowiązują się oddać w zamian za to grunt dopiero za lat 12. Ostatecznie wnosi, aby sprawę tę zwrócić sekcji, celem obliczenia i rozważenia tego, iż za 12 lat należy się gminie odszkodowanie.

Przemawiali jeszcze r. pp. Schajer, Kędzierski i Marchwicki, poczem referent p. Janowski oświadczył, iż sprawa pertraktowana w r. 1881, została w zawieszeniu, gdyż nabywający ten grunt pp. radni nie dotrzymali umowy.

Nie wie w jaki sposób radny p. Walichiewicz dostał koncesje na budowę, a ponieważ cała sprawa jest niejasną, podziela więc wniosek odroczenia sprawy i odesłania jej do sekcji celem wyjaśnienia.

Prezydent p. Mochnacki, którego niezawodnie zaskoczyła ta sprawa niespodzianie, dotknięty widocznie bijącą w oczy nielegalnością, oświadczył przed głosowaniem, że bez względu na to, jakakolwiek zapadnie w tej sprawie uchwała, w każdym razie zbada wszystkie zarzuty najściślej i zda o tem sprawę na najbliższem posiedzeniu.

W głosowaniu przyjęto prawie jednogłośnie wniosek odroczenia tej sprawy i odesłania do sekcji celem zbadania i wyjaśnienia. Dyskusja nad tą sprawą wywołała niemiłe wrażenie a w sali panowało przygnębione usposobienie.

Wszyscy odnieśli to wrażenie że radny m. Lwowa, wybrany właśnie wczoraj delegatem, wraz z drugim kolegą, również radnym, stawiają kamienicę na gruncie miejskim prawem kaduka i że świadczy to nieszczególnie o gospodarce magistratu i pojęciu obowiązków przez niektórych pp. radnych, którzy własne sprawy z gminą powinni traktować z jeszcze większą skrupulatnością aniżeli obce.

Nie wdajemy się teraz w rozwiązanie drażliwej tej kwestji, wrócimy do niej innym razem, wyrażamy tylko nadzieję, że p. prezydent Mochnacki, bez względu na stanowisko wmieszanych w to osób, postąpi sobie z całą bezwzględnością i nie pozwoli na to, ażeby można rzucić cień podejrzenia na gospodarkę miejską.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono zakupić od p. Urbańskiego 30 sążni gruntu po 30 zł. na cele regulacji ulicy św. Mikołaja, galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu wypłacić subwencję na pokrycie ewentualnych niedoborów IX. międzynarodowego targu zbożowego w kwocie 200 zł., a sprawę reorganizacji biura egzekucyjnego odłożono do następnego posiedzenia.

Na posiedzeniu poufnem udzielono kilku urzędnikom magistratu remuneracje, zapomogi i zaliczki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. października.

* **P. Stanisław Windakiewicz**, rodem z Drohobycza, w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim dnia 15. b. m. stopień dr. filozofii i wyjeżdża obecnie, w celu dalszego kształcenia się zagranicą, na co otrzymał stypendjum cesarskie.

* **Jeneralna inspekcja** kolei austrjackich w Wiedniu reskryptem z dnia 7. października 1887. r. udzieliła p. Juliuszowi Przeworskiemu pozwolenie na otwarcie i używanie toru kolejowego (Schleppbahn) ze stacji kolei Północnej cesarza Ferdynanda w Krakowie, do składu węgli przy ulicy Pawiej. Kolej ta umożliwiła obniżenie ceny węgla blisko o 2 centy na cetnarze na bieżącą porę zimową.

* **Komitet zabaw** resursy urzędniczej wybrał przewodniczącym komitetu p. Wilhelma Linhardta, tegoż zastępcą p. Edwarda Webersfelda, a sekretarzem komitetu p. Wł. Małdzińskiego.

* **W sprawie budowy teatru miejskiego,** p. prezydent Mochnacki zwołał posiedzenie komitetu na dzień 29. bm.

* **Posiedzenie naukowe** sekcji lwowskiej tow. lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 22. października 1887. o godzinie 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: 1) Przedstawienie chorych. 2. Dr. Szpilman: O ptomainach. — Po posiedzeniu poufna pogadanka.

* **Także kandydat.** Między ubiegającymi się o posadę dyrektora gal. towarzystwa muzycznego, którzy wnieśli do sekretarjatu pedania, znalazły się także dokumenta niejakiego p. Thomasa, który był przez pewien czas dyrektorem jakiegoś towarzystwa muzycznego w Holandji, następnie podróżował po świecie i bawił między dzikimi ludźmi a obecnie przebywa na wyspie Jawie. Niby w tem nie było nadzwyczajnego, bo przecież każdemu wolno podróżować i starać się o posadę dyrektora, gdyby nie fakt, że ów p. Eugen Thomas do podania dołączył podobiznę swej twarzy. Złośliwi utrzymują, że ów podróżujący muzyk przesłał swą fotografię z obawy, aby go ze względu na bytność przez pewien czas na wyspie Jawie i w krajach zamieszkałych przez dzikich ludzi, nie posądzono o zmianę swej cywilizowanej natury. Lecz i fotografia nie pomogła, gdyż podanie jak wiadomo, wraz z innemi załatwiono odmownie, a fotografię odesłano jej prawdopodobnie pewnemu sukcesu właścicielowi!

* **Hymen w teatrze.** *Kurjer Warsz.* pisze: „Za kilka dni śluby dozgonne mają połączyć artystkę sceny naszej, pannę Marję Wisnowską, z tenorem panem Myszugą. Ślub odbędzie się zagranicą. Powiązani ogniwami hymenu, nowożeńcy zamierzają i nadal stanowić węgły naszego dramatu i opery.“

* **Modele pomnika** Mickiewicza z warszawskich rzeźbiarzy nadesłać mają na konkurs pp. Antoni Kurzawa, Jan Kryński, Sławomir Celiński i Michał Trembicki.

* **Towarzystwo historyczne.** Walne zgromadzenie odbyło się wczoraj wieczór w sali uniwersytetu. Członków zebrało się 23. Zagaił posiedzenie zastępca przewodniczącego, prof. dr. Wojciechowski, podnosząc w krótkiej przemowie cel Towarzystwa i osiągnięte w pierwszym roku rezultaty. Mowca popniósł niedostateczną liczbę członków, świadczącą o braku interesu dla historji między szerszą publicznością i słaby udział samych członków w rozprawach i dyskusjach, odbywanych w Towarzystwie. Następnie zaprosił na przewodniczącego walnego zgromadzenia obecnego dr. A. Małeckiego, który przyjął zaproszenie i powołał na sekretarzy drów Balzera i Finkla. Dr. Balzer odczytał sprawozdanie komitetu redakcyjnego, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Towarzystwo liczy obecnie 206 członków. W ciągu roku ubiegłego odbyło 8 zebrań miesięcznych, na których członkowie wygłosili 9 odczytów z dziejów Polski i Rusi. W wydanym przez Tow. Kwartalniku historycznym, główną uwagę zwrócono na krytyki i sprawozdania, starając się objąć niemi całą polską historjografię, jakoteż ważniejsze publikacje zagraniczne, uwzględniono też wszystkie działy nauki historycznej, etnografię, geografię, historję sztuki, języka, literatury, wychowania publicznego, obyczajów, gospodarstwa społecznego, prawa i historję polityczną. Pierwszy rocznik Kwartalnika podał recenzje o 264 publikacjach, dotyczących dziejów polskich, jakoteż wzmianki o 160 publ. zagranicznych. Prócz tego umieszczono w nim 5 rozpraw samoistnych. O wartości i kierunku Kwartalnika wyraziła się z pochwałami nietylko prasa polska, ale i wiele poważnych organów zagranicznych. Współpracowników było w nim 64, a dzięki ofiarności niektórych członków (ś. p. Kalinki, p. Zyg. Kaczkowskiego, St. Tomkowicza, P. Popiela i innych), zamiast obiecanych 24, dała redakcja 49 arkuszy druku. Dochody Towarzystwa w pierwszym roku wynosiły 1805 zł. 39 ct., zaś wydatki 1491 zł. 7 ct., tak, że w kasie pozostało 314 zł. 32 ct. Po sprawozdaniu komisji kontrolującej, które złożył p. Dziedzicki, nastąpił wybór wydziału, w skład którego weszli pp.: Dr. T. Wojciechowski, jako zastępca prezesa, S. Kwiatkowski, jako skarbnik, dr. Balzer, dr. F. Papée, dr. R Piłat, dr. A. Prochaska, jako wydziałowi. Do komitetu redakcyjnego wybrano pp.: dr. L. Finkla, dr. Z. Horodyńskiego, dr. R. Piłata, dr. H. Sawczyńskiego, dr. A. Semkowicza i dr. T. Wojciechowskiego. Dożywotnim prezesem jest dr. K. Liske.

* **Macierz polska.** Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacji za r. 1886:

A. Dochody. Gotówką: 1. Wpływy na rzecz fundacji od korporacji i osób prywatnych: a) subwencja z funduszu krajowego 3000 zł., b) subwencja gminy m. Lwowa 200 zł., c) od osób rozmaitych 3 zł. 60 w gotówce a 5 zł. w efektach. 2. Dochód z wydawnictw własnych 1103 zł. 97 ct. 3. Odsetki od efektów 1773 zł. 22 ct. 4. Gotówka za wylosowany efekt 500 zł. 5. Efekta zakupione 516 zł. 25 ct. 6. Rozmaite dochody 44 zł. 3 ct. Razem 6624 zł. 82 ct. w gotówce a 521 zł. 25 ct. w efektach. 7. Do tego: Zapas z początkiem roku 1886 w gotówce 596 zł. $90^1/_2$ ct. a w efektach 28.200 zł. Suma dochodów w gotówce wynosi 7221 zł. $72^1/_2$ ct., a w efektach 28.721 zł. 25 ct.

B. Wydatki. 1. Koszta druku wydawnictw własnych i honorarja autorskie 4480 zł. 95 ct. 2. Zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców 500 zł. 3. Wydatki administracyjne 80 zł. 55 ct. 4. Zwrócona zaliczka funduszowi krajowemu 842 zł. 71 ct. 5. Efekt wylosowany 500 zł. 6) Gotówka wydana na zakupno efektów 500 zł. Suma wydatków w gotówce 6404 zł. 21 ct. a w efektach 500 zł. Z porównania z dochodami 7221 zł. $72^1/_2$ ct. w gotówce 28.721 zł. 25 ct. w efektach okazuje się z końcem roku 1886. zapas ostateczny: a) w gotówce 817 zł. $51^1/_2$ ct., b) w efektach 28.221 zł. 25 ct. z którego przypada gotówka dla majątku obrotowego, zaś efekta dla majątku zarodowego.

* **Narodna torhowla.** Walne zgromadzenie odbyło się wczoraj w wielkiej sali „Narodnego domu“ przy udziale 37 członków, prawie wyłącznie lwowskich. Ks. Dutkiewicz z Rudna, zagajając zgromadzenie, skonstatował pomyślny rozwój Towarzystwa, następnie zgromadzenie wybrało przewodniczącym ad hoc p. Biczaja, zastępcą jego p. Wrecionę. Członek dyrekcji p. Nyczaj odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, z którego wyjmujemy następujące szczegóły. Kawy sprzedano w roku ubiegłym za 40.000 zł., herbaty za 10.000 zł., światła cerkiewnego za 20.000 zł., wina za 15.000 zł., cukru za 40.000 zł. Prócz tego torhowla stara się wprowadzić w handel w większych ilościach miód sycony i powidła wyrobu krajowego (kossowskie), które ogólne pozyskały uznanie. W ubiegłym roku administracyjnym przystąpiło nowych członków 41 z wkładkami w sumie 4.115 zł. Wkładki do kasy oszczędności wzrosły do sumy przeszło 83.000 zł., co umożliwiło Towarzystwu zredukować dług fabryczny z 39.316 zł. na 13.500 zł. Jeżeli wkładki wpływać będą i nadal w takiej obfitości, w takim razie rada zawiadowcza postanowiła zniżyć 5 prc. na $4^1/_2$ prc., względnie na 4 prc.

„Narodna torhowla“ składa się obecnie ze składu głównego we Lwowie i ze sklepów we Lwowie, Stanisławowie, Drohobyczu, Kołomyi, Tarnopolu i Przemyślu. Prócz tych otwarty będzie wkrótce sklep w Stryju. Obecnie torhowla nie rozszerza dalej swych ram, gdyż po innych miastach zaczęły się tworzyć samodzielne torhowle (w Sanoku, Rohatynie i Samborze), z których dwie pierwsze pobierają towary swe ze składu głównego. Tylko tym torhowlom też udzielano kredytu (w sumie przeszło 3.000 zł.); sklepikom wiejskim udzielanie kredytu okazało się niemożliwem. Torhowla utrzymuje obecnie 16 praktykantów; dla praktykantów lwowskich dyrekcja udziela codzień naukę buchalterji i rachunkowości. Wypracowano już statut funduszu pensyjnego dla funkcjonarjuszów „Torhowli“.

* **Z Izby sądowej.** D. 9. września 1885. r. znaleziono na stokach góry karmelickiej nieżywe dziecko płci męzkiej.

Przy obdukcji ciała znaleziono w krtani dziecka tkwiącą szmatkę, która uniemożliwiwszy mu oddechanie, stała się powodem jego śmierci.

W kilka dni później przyaresztowano włóczącą się po Lwowie Chane Lacher, pochodzącą z Kołomyi, karaną kilkakrotnie, która już przedtem zasiadała na ławie oskarzonych pod zarzutem pozbawienia w ten sam sposób życia trzechmiesięcznego dziecka.

Podsądna przy rozprawie odbytej d. 11. lutego 1886. r. nie przyznawała się do winy, twierdziła, że dziecko zachorowało i umarło w pociągu, w drodze z Kołomyi do Lwowa, a ona nie wiedząc co z ciałem zrobić, złożyła je pod Karmelitami w zawiniątku.

Na podstawie jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych zasądzono ją wówczas na karę śmierci. Skutkiem wniesionego przez jej obrońcę zażalenia nieważności polecił najwyższy trybunał zbadać jej stan umysłowy i przeprowadzić ponowną rozprawę — która odbyła się w tutejszym sądzie wczoraj, dnia 20. bm.

Lekarskie orzeczenia złożyli wczoraj psychiatra dr. Dobiński, który zbadał stan umysłowy oskarzonej i uznał ją za poczytalną i drwie Lukas i Gostyński, z odbytej na zamordowanem dziecku obdukcji. Oskarzenie wnosił hr. Dziedaszycki, bronił adw. dr. Żminkowski. Trybunałowi przewodniczył r. Hołyński.

Podsądna uznana została winną i skazana wyrokiem trybunału na 8 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego ciemnicą w rocznicę popełnienia zbrodni.

* **Fanty,** wygrane na loterji wystawowej w Krakowie a dotąd nieodebrane, zostały złożone w kasie miejskiej w ratuszu i będą tamże od 21. bm. osobom zgłaszającym się z losem wydawane w godzinach urzędowych od 8. zrana do 2. po południu.

* **Mylna wiadomość.** Wiadomość podana przez *Kurjer Lwowski* o skonfiskowaniu 50 zegarków nieopatrzonych plombą celną u jednego z zegarmistrzów lwowskich, okazała się fałszywą.

* **Stadnina do sprzedania.** W dobrach Denesze, do hr. Stadnickiej należących, ma być wystawioną na sprzedaż stadnina koni arabskich. Pisma niemieckie donosząc o tem, wzywają niemieckich spekulantów, aby w licytacji tej udział przyjęli.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był zachodni, niebo przeważnie zamglone. Wczoraj po południu kropił chwilowo deszcz, zaś w nocy i dziś rano padał drobny i mglisty. Opad, do godziny 8. rano wynosił 0.3 mm.

Srednia temperatura doby była 7.2° C., najwyższa 9.2° C., najniższa dziś nad ranem była 4.9° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764.0 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 730 — 735 mm., zwyżka w Szwajcarji i wynosiła 775—770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 21 października:

Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 8° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, opad co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 22. października: św. Korduli P. — św. Jewłampia.

— **P. Józef Chociszewski** opuścił więzienie w Poznaniu po 9 miesięcznym w niem pobycie za przestępstwo prasowe, jakiego się rzekomo dopuścił będąc redaktorem *Wielkopolanina.*

— **Włodzimierz Złoczkowski**, pełniący służbę wojskową w Tonkinie, mianowany został kapitanem inżynierji *au choix* Młody ten człowiek pochodzi z Lublina i tam kończył szkoły.

— **Z Czerniowiec** donoszą 21. października. Magazyn furażowy 16 pułku huzarów stoi od wczoraj w płomieniach.

— **Z Budapesztu** donoszą 20. października. Na posiedzeniu komisji ekonomicznej przyszło do gwałtownej sceny między posłem Hegeduesem a ministrem handlu Szechenyim. Hegeduesowi zdawało się, że minister śmiał się podczas jego mowy i dlatego wystąpił ostro przeciw ministrowi. Pojedynek jest prawdopodobny.

— **Z Tryestu** donoszą 19. b. m. Podług wiadomości z Rzymu, stosunki sanitarne w całych Włoszech są zadawalniające, z wyjątkiem Reggio di Francavilla i Campanii, gdzie cholera ciągle jeszcze się sroży.

— **Przy odsłonięciu** pomnika Hummla w Preszburgu, przemawiał po francusku hr. Zamojski.

— **Z Warszawy** donosi w telegramie z 18. bm. *Neues Wiener Tagblatt*, że rząd rosyjski pozwolił wszystkim zamieszkałym w Warszawie poddanym austro-węgierskim wyznania katolickiego na przyjęcie poddaństwa rosyjskiego Dotychczas skorzystać z tego miało 2364 osób.

— **Po niewczasie.** Dnia 10. bm. zastrzelił się we Wiedniu z rozpaczy listonosz Józef Schröck. Motywem samobójstwa była fatalna pomyłka. Wypłacając pewnemu kupcowi znaczniejszą kwotę, dał mu o 140 zł. więcej, aniżeli wynosił przekaz. Gdy Schröck spostrzegłszy pomyłkę, prosił o zwrot 140 zł. — kupiec nie uwzględnił tej reklamacji Biedak nie chcąc być posądzonym o sprzeniewierzenie tej kwoty, pożyczył ją sobie od krewnego, zwrócił takową poczcie i następnie zastrzelił się, pozostawiając rodzinę w największej nędzy. Wdowa, pozostała po nim, otrzymała dopiero teraz zawiadomienie, że pod literą K. nadeszła do urzędu pocztowego kwota 140 zł. na pokrycie reklamowanych przez Schröcka pieniędzy.

Niestety za późno odezwało się sumienie u kupca — który otrzymawszy owe 140 zł. nie chciał ich zwrócić listonoszowi. Biedak przypłacił to życiem a rodzina jego nędzą.

— **Uniwersytet w Tomsku** ma być otwarty na jesień r. 1888.

— **Samobójstwo.** Z Bydgoszczy donoszą: Dziedzic Arcugowa, Rożnowski, w powiecie witkowskim, 75-letni starzec, zastrzelił się 18. b. m. Zmarły żył w bardzo pomyślnych i szczęśliwych warunkach, był powszechnie lubiany i szanowany. Powód samobójstwa niewiadomy.

— **Crudelli** w Rzymie skonstatował ostatecznie, iż przyczyną malarji są bakcyle, i że lekarstwem na takowe jest arszenik.

— **Fałszerz czeków Clarence Percy Ropers**, pochodzący z Londynu, przybył do Wiednia i zdeponował w austr. zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu 5000 złr. W ubiegły piątek zjawił się w banku, odebrał swój depozyt i zaprezentował przekaz na 60 000 franków, wystawiony rzekomo przez bank francuski. Powiedziano mu, ażeby nazajutrz zgłosił się po odbiór pieniędzy a tymczasem odniósł się zakład do Paryża z zapytaniem, czy ma wypłacić tę kwotę, na co otrzymał następującą odpowiedź: „Ropers jest oszustem, należy go zaraz uwięzić.“ — Fałszerz czeków ulotnił się z Wiednia, przeczuwając widocznie niebezpieczeństwo. Pisma wiedeńskie donoszą, że w Frohnleiten uwięziono jego kochankę, elegancką damę Juliannę Metz, w której kufrze znaleziono w gotówce 46.000 złr. i wiele kosztowności.

— **Związek fałszerzy banknotów.** Stowarzyszenie akcyjne, mające na celu fałszowanie banknotów, zawiązali zbrodniarze pod przewodnictwem Stefana Hermanna w Budapeszcie. Rzadki wypadek, by złoczyńcy konsolidowali się w ten sposób w celu zbrodniczym, rozpatrywany był w dniu 14. b. m. w procesie fałszerzy banknotów w Budapeszcie; z powodu jednak, że podsądni wymienili jeszcze dwóch swoich nowych towarzyszy, rozprawę odroczono. W czasie rozprawy wyszły na jaw tajemnice tego związku. W aktach znajduje się n. p. oświadczenie czterech założycieli stowarzyszenia o celu członków związku, o wstąpieniu ich z własnej woli i przy zdrowych zmysłach. o niemożności wystąpienia aż do rozwiązania towarzystwa itp. Dalej znajduje się także statut, który od podobnych dokumentów innych stowarzyszeń różni się tylko tem, że nie jest przez żadną władzę potwierdzony. Wyjmujemy kilka punktów z tego statutu fałszerzy monet. §. 1. Nazwa tajnego związku: „Tajny związek fałszerzy not jednoreńskowych“. §. 2. brzmi: Siedziba tajnego związku: tymczasowo Budapeszt; gdyby się jednakże okoliczności zwróciły przeciw członkom albo interesom związku może być siedziba takowego dokądkolwiek bądź przy ogólnej zgodzie członków przeniesioną. §. 3. Cel tajnego związku: Sporządzone przez jedną część członków fałszywe banknoty puszczać w obrót i z tej powstałej przez tę operację sumy w pierwszym rzędzie zakupić małą drukarnię na prowincji W innych paragrafach statutu omówiono obowiązki członków (z których najciekawszym jest warunek, ażeby żaden członek nie miał kochanki), dalej prawa przewodniczącego i jego zastępcy, ich obowiązki, prawa członków, kary i inne tym podobne.

Związek ten, jak widzimy, był należycie urządzonem stowarzyszeniem, którego prawa, obowiązki i warunki oparte były na statutach, przewidujących wszystkie ewentualności.

Pester Lloyd, z którego wiadomość tę czerpiemy, nie podaje jednak jakim sposobem złoczyńców przychwycono.

W końcu należy jeszcze przytoczyć rotę przysięgi, którą każdy członek tajnego związku musiał złożyć i własnoręcznie podpisać. Oto jest w dosłownem tłómaczeniu treść tego oryginalnego dokumentu: „Przysięgam wiecznemu Bogu wielkiego wszechświata na moje własne szczęście, na moją zmarłą albo jeszcze żyjącą kochankę, na moje minione i przyszłe ziemskie szczęście i n a m o j ą c h r z e ś c i a ń s k ą w i a r ę, że ja to co w statucie jest poszczególnione bezwarunkowo i bez namysłu zachowywać i spełniać będę i nie zdradzę tego pod żadnym warunkiem, choćby w najkrytyczniejszych okolicznościach ani w dobrych lub złych zamiarach, ani rodzicom, ani krewnym, ani przyjaciołom ani pod przymusem lub namową. Gdybym kiedy tę przysięgę złamał, wtedy niech się odemnie każdy ze wstrętem odwraca a ja niech żyję jak najnędzniejszy żebrak, który zmuszony jest zarabiać na chleb codzienny wśród tysiącznych upokorzeń. Niech mnie dręczą aż do rozpaczy wyrzuty sumienia i niech nie znajdę nigdy i nigdzie na ziemi spokoju. Tak mi dopomóż losie!“

Zdaje się, że „los“, „dręczące wyrzuty sumienia“, „żyjąca lub zmarła kochanka“ i ów „Bóg wieczny wielkiego wszechświata“ muszą się mścić na wszystkich członkach związku, gdyż wszyscy złamali tę przysięgę, denuncjując się wzajemnie.

— **Pułk amazonek.** Grono przedstawicielek płci pięknej zaproponowało włoskiemu ministrowi wojny, aby przeciw dzikim Abisyńczykom wysłał także pułk amazonek. Minister wojny wszakże, jak donoszą pisma włoskie, propozycję tę, jako zbyt romantyczną, odrzucił.

— **Nihiliści.** Do *Berliner Tagblatt* piszą z Petersburga, że w Kopenhadze miano aresztować kilku nihilistów, którzy mieli tam przybyć dla zamordowania cara. Dość wcześnie wszakże dowiedziano się o ich zamiarach i przyaresztowano wszystkich. Petersburgska policja obostrzyła skutkiem tego środki ostrożności i przyboczni Czerkiesi oraz batalion przeznaczony na straż osoby carskiej, załogują już w Gatczynie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Afisze teatralne zapowiedziały nam wczoraj nową operetkę nowego kompozytora, Karola Zellera, p. t. „W a g a b u n d a“. Inni twierdzili że to ma być „Włóczęga“ — tymczasem pokazało się, że to ani wagabunda ani włóczęga, tylko rosyjski „Brodiaha“ na gruncie czerkieskim, w Tyflisie, razem z całym obozem „brodiahów“, wśród czerkiesów, czerkiesek i kozaków linjowych, i że ten brodiaha imieniem Osip, (p. Laskowski) razem z swym kolegą Aleksym (p. Karpiński) „urządza sztuki“ rosyjskiemu policmajstrowi Iwanowi Iwanowiczowi (p. Myszkowski), generałowi Gregorjewiczowi (p. Gasiński) i innym.

Jakie to są „sztuki“, trudno po kolei opowiedzieć, dość, że się w końcu pokazuje, iż brodiahy są synami wielkich rodzin, jeden niewidzianego na scenie „księcia“, drugi widzianej na scenie hrabiny Praskowii (p. Kasprowiczowa) i że oni w końcu stają się hrabiami, a policmajster i „gienerał“ idą w duraki. Przeciwko temu nic mieć nie można; moralność. choć dość podejrzana, zwycięża nad niemoralnością, a widz, zadowolony tym etycznym momentem, nie wiele pyta o logikę faktów i związek scen, byle miał piękną muzykę.

Lecz cóż, kiedy i na tym punkcie zahacza się rzecz cokolwiek. Muzyka jest, nawet dużo muzyki i głośna i pełna ensemblów, pozujących na operę, ale z muzyki tej nie wiele w uchu zostaje, prócz przypomnienia różnych operetek z ostatnich czasów, których widocznie i p. Zeller zanadto się osłuchał, bo pisząc „Wagabundę“ nie mógł się otrząść od wielu reminiscencyj. Najlepszemi i najbardziej oklaskiwanemi były kuplety cyganki Dyrsy (pani Radwan), ale zasługa efektu przypada ta nie tyle muzyce ile treści i wybornej interpretacji śpiewaczki, która zalety Moskali w ten np. sposób opiewa:

> Gdy kogo na tym świecie
> Dotyka jakiś cios,
> Narzeka, o tem wiecie,
> Na wrogi sobie los;
> A Moskal wprost przeciwnie
> Przyjmuje dolę złą,
> Bo głową tylko kiwnie
> I powie: „Wsio rawno!“
> Wnet flaszkę wódki bierze
> I łyknął sobie szczerze,
> Już zniknął ból — gul — gul,
> I rzecze tak:
> — „Wot, niczewo durak!“

W ogóle popularna u nas satyra na Moskali — choć nie dość jeszcze wyzyskana — daje zapominać o brakach libretta i muzyki. A nie mało do dłuższego utrzymania „Wagabundy“ na scenie przyczyni się także wspaniała bardzo wystawa, obfitująca w nader malownicze stroje czerkieskie i rosyjskie, i w świetne dekoracje, na co dyrekcja nie szczędziła trudu i wydatku.

Główne pięć postaci oddanych przez panią Radwan i pp. Myszkowskiego, Laskowskiego, Karpińskiego i Gasińskiego, wypadły zupełnie dobrze.

Ostatniego widzieliśmy po raz pierwszy w większej roli i przyznać musimy, że tak grą swoją, w której naśladował moskiewskiego oficera i ruchami i akcentem rosyjskim bardzo szczęśliwie, jak i pewnością w śpiewie, wywarł jak najlepsze wrażenie

Panna Babińska śpiewała lepiej niż zwykle, lecz za to jak zwykle robiła zawiele minek, i potrzebnych i niepotrzebnych. Pani Kasprowiczowa nie wiele ma pola do popisu dla swego komicznego talentu.

— **R e p e r t o a r t e a t r u l w o w s k i e g o.** Dziś w piątek i jutro „Wagabunda“. operetka w 3 aktach Zellera.

W niedzielę po południu o 3. „Marnotrawca“ krotochwila czarodziejska w 3 aktach F. Rajmunda, muzyka Kreutzera. — Wieczór „Żołnierz królowej Madagaskaru“ komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego, z panią Zimajer w roli tancerki.

W poniedziałek po raz pierwszy komedja w 1 akcie Bilzińskiego p. t. „Mąż w drodze“. Nastąpi po raz pierwszy operetka Offenbacha w 1 akcie p. t. „Lizka i Frycek“ z p. Zimajer i p. Skalskim. Zakończy po raz drugi „Pięć córek pana Castillon“ komedja w 1 akcie Ferriera.

We środę po raz pierwszy „Rodzina Wacków“ Przybylskiego.

Próby orkiestrowe z wielkiego oratorjum Gounoda „Mors et vita“ już się rozpoczęły. Będzie to produkcja, jakiej Lwów dawno nie słyszał.

— **P r z e d s t a w i e n i e a m a t o r s k i e** członków stowarzyszenia „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę 23. bm. na korzyść funduszów stowarzyszenia (w lokalu własnym przy ul. Franciszkańskiej l. 7.) Odegranem będzie: „Adam i Ewa“, obrazek ze śpiewami w dwóch odsłonach; „Spudłowali“ komedja w 1 akcie Kazimierza Zalewskiego; „Bilecik miłosny“ drobnostka sceniczna w jednej odsłonie Michała Bałuckiego.

— **O p e r a k o m i c z n a** w Paryżu otwartą została ponownie 15. bm. pod prowizorycznym kierunkiem Barbiera. Wystawiono „Romea i Julię“.

— **L e c o c q u e** ukończył nową operetkę p. t. „Ali Baba“, która po raz pierwszy wystawioną zostanie 5. listopada w Brukseli.

— **W W a r s z a w i e** towarzystwo sztuk pięknych w styczniu 1888 r. urządza w swym salonie doroczną czasową wystawę konkursową, obejmującą trzy działy: malarstwa, rzeźby i architektury. W dziale malarstwa przyjmowane będą wszelkie obrazy olejne; akwarele, pastele i rysunki; w dziale rzeźby wszelkiego rodzaju dzieła, bez względu na materjał, wreszcie w dziale architektonicznym również wszelkiego rodzaju kompozycje w planach lub modelach. Wyłączone od przyjęcia na wystawę są wszelkie kopie i dzieła artystów zmarłych na rok przed otwarciem wystawy. Przyjmowanie utworów na wystawę odbywać się będzie od 15. do 31. grudnia r. b. Wystawa trwać będzie od 15. stycznia do końca lutego r. p. Za dzieła odznaczające się przyznane będą następujące nagrody: w oddziałach malarstwa i rzeźby dwie nagrody większe po 150 rs. i dwie mniejsze po 50 rs. w złocie; w oddziale architektury większa nagroda 300 rs. i mniejsza 150 rs. w złocie.

— **W y s t a w a s z t u k i i p r z e m y s ł u a r t y s t y c z n e g o** w Wenecji wykazuje dotąd 200.000 lirów deficytu. Gorzej jeszcze powiodło się artystom w Medjolanie. Sprzedano tam bowiem tylko 18 obrazów.

Dział ekonomiczny.

Z Budapesztu telegafują 19. bm. o stanie zasiewów na podstawie dat urzędowych:

Zasiewy jesienne doznały zwłoki skutkiem posuchy we wrześniu, jakoteż zpowodu następnych deszczów; poprzedni zasiew przedstawia się dobrze. K u k u r u d z a z lewej i prawe strony Dunaju wydała słaby zbiór, pomiędzy Dunajem a Cisą średni a z prawej strony Cisy nieznaczny zbiór; pomiędzy Cisą a Moros rezultat jest zadowalniający. K a r t o f l e wydały z lewej strony Dunaju zadowalniający a z prawej strony Dunaju zły rezultat. Pomiędzy Dunajem a Cisą i po prawej stronie Cisy wynik jest dobrym a z lewej strony Cisy średnim, tak samo pomiędzy Cisą i Moros jakoteż w Siedmiogrodzie.

T y t o ń wydał zbiory dość dobre. L e n i k o n o p i e w ogóle niedobrze wypadły.

We Wiedniu notowano 20. bm. pszenicę jesienną 7·44, owies jesienny 5·75, wiosenny 6·05, kukurudzę nową 6·09 zł.

Co do handlu okowitą kolegium starszyzny kupieckiej w Berlinie przyjęło 18. b. m. następujące uchwały stałej deputacji, dotyczące sposobu prowadzenia handlu okowitą: 1) Okowity, od której nie opłacono podatku zaciercowego lub materjalnego, nie wolno odstawiać. 2) Przy okowicie, od której opłacony być ma wyższy podatek spożywczy (70 marek), płaci dyferencję sprzedający. 3) Okowitę nabywać się będzie na wagę. Kurtaż, który ponosić będzie sprzedający, wynosić będzie 10 marek za 10.000 litrów. Dyferencję tary mokrej, przenoszącą jeden kilogram, należy wynagradzać. 4) Koszta podwody przenoszące 90 fenigów płaci nabywca. Stęplowane beczki mogą, niestęplowane muszą być ex post taksowane.

Z Preszburga donoszą 20. października: Na konferencji tutejszych kupców bydła uchwalono utrzymać dotychczasowe targi w Preszburgu, gdyż ze strony wiedeńskich interesentów proponowane koncesje okazały się niedostatecznemi.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 21 października 1887.

Lwów: pszenica 6.25 do 6.95. żyto 4.30 do 5.— jęczmień 4.50 do 6.25, owies 3.82 do 4.60, groch 4.50 do 8.50, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.20 do 4.80 jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.80 do 4.50, groch 4 — do 8.—, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.10 do 6.60, żyto 4.10 do 4.65, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.75 do 4.50, groch 4.— do 8.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.50 do 7.10, żyto 4.50 do 5.20, jęczmień 4.75 do 6.50, owies 4.— do 5.—, groch 4.75 do 8.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów —.— do —.—.

Usposobienie więcej ożywione.

Telegramy targowe z d. 20. października.

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.— zł do 26 12.

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.97 do zł. 6.98; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na paźdz.-listopad 152.50 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 97.— m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 48 60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.40, na październ. 6.30, na paźdz.-listopad 6.20, Antwerpia na październ. 16.¹/₄. Nowy-York 6.⁷/₈. Filadelfia 6.⁷/₈.

Ostatnie wiadomości.

Dochodzi nas wiadomość z wiarygodnego źródła, że istnieje zamiar w kołach kompetentnych we Wiedniu z w o ł a n i a s e j m u g a l i c y j s k i e g o n a p i e r w s z e d n i l i s t o p a d a roku bieżącego. Czy i sejmy innych krajów austrjackich zostaną na tenże sam czas zwołane, poinformowani nie jesteśmy. W każdym razie, tyle pożądane samo w sobie zwołanie sejmu naszego, połączonem jest z dłuższem odroczeniem Rady państwa, poczynając od początku przyszłego miesiąca, a sam zamiar takowego rzuca niejakie światło na przebieg obecnego przesilenia we Wiedniu.

Uchwalona na ostatniej sesji sejmowej ustawa o zmianie terrytorjalnej co do gminy Zebranówki nie otrzymała sankcji. Jako motyw odmowy przytoczono, że projekt ustawy nie da się pogodzić z wykazanym według protokołów parcelowych stanem stosunków posiadania. Podobno sankcja niektórych innych projektów ustaw tej samej kategorji także nie jest pewną, bo określenie granicy nowej gminy nie zostało tak ściśle dokonane, jak tego sama rzecz wymaga. Osady starające się o wyłączenie i zorganizowanie w samoistne gminy powinny więc wcześnie przygotowywać cały materjał do tego potrzebny i ułatwiać władzom wczesne zebranie materjału.

Dowiadujemy się z P e s z t u, że artykuł zamieszczony w *Pester Lloydzie* z d. 19. b. m. wymierzony przeciw przewadze czeskiej frakcji w większości rządowej w Radzie państwa, jako czynnikowi niebezpiecznemu dla polityki zagranicznej monarchii, pochodzi bezpośrednio z ministerstwa spraw zagranicznych, zarówno jak i zamieszczony podczas odwiedzin Węgrów w Krakowie — którego obecny artykuł jest rozwinięciem i ma być poparciem.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Kraków 21. października. Rada miejska wybrała wiceprezydentem ponownie księgarza Józefa Friedleina.

Kraków 21. października. W sprawie konfiskaty *N. Reformy*, w której zamieszczono artykuł w kronice p. t. „Pomieszkanie starosty“, odbędzie się w sądzie tutejszym jutro o godz. 4. po południu rozprawa publiczna.

(Interpelacja posła Steinwendera w Radzie państwa opierała się na tym artykule. Przyp. red.)

Rozprawę prowadzić będzie prezydent sądu p. B r a z o n. Wotantami po raz pierwszy będą pp. radca G ł u s z k i e w i c z i sekretarz B o b c z y ń s k i.

Obrońca dr. B o r o ń s k i, prowadząc dowód prawdy, zażądał przesłuchania prezydenta p. Zborowskiego, adjunkta p. Zborowskiego i sędziego Seuchtera, dwie instancje odmówiły jednak temu.

Wiedeń 21. października. Dowiaduję się ze źródła autentycznego, że przed poniedziałkiem nie będzie decyzji w sprawie czeskiej.

Wiedeń d. 21. października. (Posiedzenie Koła polskiego). Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem zjawiło się 47 członków Koła. Przystąpiono przedewszystkiem do wyboru członków polskich do delegacji wspólnych, zwołanych do Wiednia na 27. bm. Na 47 głosujących otrzymali: Hausner 47 gł., Alfons Czajkowski 46 gł., Euzebiusz Czerkawski 43 gł., Chrzanowski 41 gł., Jaworski 35 gł.; Bobrzyński i Madejski nie uzyskali większości głosów, padło na nich tylko po 23 gł., dopiero w drugim głosowaniu na 47 gł. otrzymali po 24 gł. (Starzyński i Wysocki, pozostali w mniejszości, padło na nich po 23 gł.)

Przy wyborze zastępców musiano także głosować 2 razy.

Pierwszym zastępcą w drugiem głosowaniu wybrany został Sawczyński przeciw Wysockiemu, a na drugiego zastępcę po powtórnem głosowaniu przy równości głosów, los rozstrzygnął na stronę Wysockiego przeciw Kluckiemu.

Bobrzyński i Madejski uzyskali tylko większość jednego głosu, a nawet Jaworski, osobistość tak popularna, uzyskał tylko 35 głosów. Jest to dla p. Jaworskiego wskazówką, ażeby nie ulegał zanadto rządowi na wypadek, gdyby w zastępstwie Grocholskiego przewodniczył Kołu.

Posiedzenie trwało 3 godziny. W miejsce ś. p. Zawadzkiego wybrano do komisji weryfikacyjnej Lewakowskiego.

Peszt d. 21. października. Rokowania rządów austrjackiego i węgierskiego z Lloydem tryesteńskim co do sumy dalszej subwencji wspólnej dla niego, rozbiły się, Lloyd bowiem żąda, aby mu dawano conajmniej tyle jak dotychczas, na co jednak ani w Peszcie ani nawet we Wiedniu przystać nie chcą.

Rzym d. 20. października. Według doniesień z Konstantynopola, Turcja podejrzywa, że podczas pobytu Crispiego w Friedrichsruhe poczyniono Włochom nadzieje zaboru Trypolitanii, tudzież Albanii. Do Trypolis wysyła Turcja znaczne posiłki w piechocie i artylerji. Tutaj o podobnym zamiarze Włoch nic niewiadomo, i Włochy nie będą turbować Turcji w posiadaniu tych prowincyj, ale też nie dopuszczą, aby się w danym razie w inne a nie we włoskie ręce dostały.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 11. października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, w rozprawie nad sprawozdaniem komisji kolejowej o petycjach domagających się bezpośredniego połączenia kolejowego miedzy Trjestem a koleją Rudolfa, przemawiał sprawozdawca p. B u r g s t a l l e r (z Trjestu) za tem połączeniem, także za dalszem połączeniem z koleją Gizeli, i wniósł w imieniu komisji, aby rząd uwzględniając jawne korzyści przychylił się do wniesionych petycyj.

R e i c h e r i S k a l i t z oświadczyli się za rychłem zbudowaniem kolei przez góry Wysokie Turnie (Hohe Tauern), jako dla całej monarchii, a nietylko dla pewnych miast korzystnej. Przeciw temu oświadczył się R u s s, wykazując, że ta kolej łączyłaby koleje południowo-niemieckie z włoskiemi ze szkodą Austrji. Ostatecznie, zamiast na Salcburg, lepiej budować kolej na Celowiec. Może by zresztą Tryestowi się dogodziło przez upaństwowienie kolei Południowej.

K ü b e c k dowodzi, że kolej przez Wysokie Turnie owszem paraliżowałaby stosunki handlowe Niemiec z Genuą. Zabierali jeszcze głos pp. Steinwender i Keill.

Budapeszt d. 21. października. W sejmie węgierskim przedłoży jutro Tisza budżet.

Baden-Baden d. 21. października. Cesarz niemiecki odjechał wczoraj popołudniu do Berlina z ks. Wilhelmem, który przybył z nim z Baveno.

Paryż d. 21. października. Wilson ogłasza w pismach, że 25. bm. przybędzie na zgromadzenie zwołane dla omówienia formułowanych mu zarzutów i dziękuje tym, którzy zainicjowali to zgromadzenie.

Jenerała Caffarela odstawiono wczoraj wieczorem do więzienia „Conciergerie“.

Wrocław d. 21. października. W obecności władz rządowych odbyła się w katedrze intronizacja biskupa ks. Koppa, który wezwał swych dyecezjan do wdzięczności dla cesarza niemieckiego, za to, że przy skutecznem współdziałaniu papieża umożliwił rychłe obsadzenie stolicy biskupiej.

Londyn 21. października. W Hydeparku zgromadziło się wczoraj około 3000 robotników, pozbawionych pracy, którzy postanowili wysłać deputację do ministra spraw wewnętrznych. Tłum pomimo upomnień policji, towarzyszył deputacji aż do Piccadilly, gdzie został przez policją rozpędzony. Trzech członków deputacji wpuszczono do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Lord major zwołał komitet wybrany w roku 1886. dla wsparcia ubogich, celem naradzenia się nad sposobem, w jaki by można zaradzić nędzy.

Belgrad d. 21. października. Doniesienia „Biura Reutera“ (ob. nr. wczor.) o agitacjach wychodźców bułgarskich na granicy Serbii od Bułgarji, nie mają żadnej zgoła podstawy. Nie ma tam żadnych wychodźców, i pogłoska została zapewne wywołana tym faktem, że banda opryszków bułgarskich, wyparta na terytorjum serbskie, została tam schwytaną.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. października 1887:

Hotel Angielski J. Błoński z Zagorzan. M. Koblański z Łańcuta. S. Żukotyński z Podola rosyjskiego.

Hotel Francuski. G Grassl, J. Haschek, S. Thorn i A. Gaspari z Wiednia. A. Makomaski z Rosji. M. Lilienfeld z Bożykowa. W. E. Niedźwiecki z Wańkowiec J. Steuermann z Sambora.

Hotel Europejski. W. Górny Wysocki z Florencji. Dr. Popławski z Rosji. O. von Doschott z Palachicz. W. Leitkam z Wiednia. G. Fischel z Pragi. E. Misinski ze Stryja. M. Grunberger z Wiednia. J. Safir z Tarnopola. J. Fischer i J. Bernardiner z Wiednia.

Hotel Langa. K. Podhradecki z Wiednia. T. Witosławski z Tyśmienicy. A. Wechsler. M. Bernadiner, L. Fleischer i M. Strauss z Wiednia. F. Rupert z Kozowic. F. Rabay z Wiednia. J. Teodorowicz z Rusaf.

Hotel Żorża. J. Kral z Czerniowiec. G. Abgarowicz z Olesińca. B. Rosenstock ze Skałatu. M. Madeyska z Parchacza. J. Obertyński z Uhnowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213.50	216 75
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	221 —	224 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	99.50	100.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	103 10	104.10
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102 —
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 25	96 25
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 —	102 —
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 75	93.75
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97 —	98 —
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	44 —	47.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.25	104 25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	32 —	35 —
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.87	9 97
Półimperjał rosyjski	10.24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09½	1.11½
100 marek niemieckich	61 20	61.80
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 21. października, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 281.70. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 212 25, Kolej Kar. Ludw. 214.50, Kolej południowa 87.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 102.50 Węg 4% renta złota 100 07, Napoleonder 9.91.½ Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie słabe

Berlin dnia 20. października godz. 5 min 50 popoł. Rosyjs. banknoty 180.25, Akcje kredytowe 458 50. Lombardy 143.50, Galicyjskie 87.70. Pożycz. wschod. 54.—. Austrj banknoty 162 95

Paryż 3% Renta 82 02.

Wieden dnia 20. października godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 24 —. Węg. akcje kr. 287.—, Anglo-Austr. 109·50, Unionbank 212·20, Kolej Kar. Lud. 214 50, Nordb. 256.—, Kolej Połud. 86 75, Kolej Alföld 180·25, Kolej p. Elżb, 227.25, Kolej lw.-czern. 222 —, Węg. Nordost. 162 25, Wied. Communallose 128.50, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·—. Elbetal 172.—, Węg. sis losy r. 123·20. Landerbank 224.75, Złota renta węg. 4% 100 10, Bankverein 91 75, Ros. rubel pap. 1.11·— Losy węg. 123.—, Usposobienie utrzymuje się.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji. która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wraz z przedpłatą na *Gazetę Narodową* można przesyłać należytość na „Szkice wschodnie“ Władysława D u n i n a, będące odbitką obu prac tego autora drukowanych w odcinku *Gazety Narodowej* p. t. „Dunaj i Bałkan“ i „Rumunia.“

Cena jednego egzemplarza 1 złr. 60 ct. z przesyłką pocztową 1 złr. 70 ct.

Na składzie we wszystkich księgarniach polskich w Poznaniu, Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszan.)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszan.)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszan.)	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszan.)	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszan.)	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszan.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29	

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m.59 rano.